Nr. 144. Kraków, dnia 27 Czerwca, Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	9·60	Kwartalnie . .	2·40
Półrocznie . .	4·80	Miesięcznie .	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub [illegible] jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy nas[tę]pny zaś 5 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 [ct]. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc[o]wych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejs[c]owych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** p[o] 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że za dni kilka kończy się prenumerata półroczna, kwartalna i miesięczna — prosimy przeto o spieszne jéj odnowienie dla zapobieżenia opóźnieniu w przesyłce.

Każdy nowo-przybywający od Lipca prenumerator otrzyma bezpłatnie tom pierwszy i drugi znakomitej powieści M. Jokaja »Biała Dama», której tom trzeci drukuje się w fejletonie naszego pisma.

Zwracamy uwagę, że Kurjer nasz wychodzi z datą prawdziwą a nie fikcyjną, t. j. że numer np. dzisiejszy wychodzi d. 27 Czerwca i taką też nosi datę, podczas kiedy inne pisma dziś wychodzące noszą datę 28 Czerwca.

KALENDARZ.

Dziś 27 b. m.: Władysława kr. w. Imię słowiańskie: Władysław.

Jutro: Leona papieża (wigilja). Imię słowiańskie: Zbroiromir.

Pojutrze: Piotra i Pawła apostołów. Imię słowiańskie: Wyszomir.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 54 Zachód o godz. 8 m. 11. Długość dnia 17 g. 19. m.

PO WYBORACH.

I.

Nie mięszaliśmy się całkiem do ostatnich wyborów do Rady miasta. Wypowiedzieliśmy z góry swoje zdanie, że śmieszną nam się wydaje polityczna ich barwa, zachęcaliśmy do szukania wśród grona obywateli dobrych gospodarzy, a nie kiepskich polityków, ale do walki o osobistości nie stanęliśmy.

Przyczyną tego była nie obojętność dla spraw miejskich, nie zapoznawanie ważności tego niby „wolnego“ wyboru, ale niewiara po prostu w to, aby wśród zacietrzewionych stronnictw, wśród wstrętnej walki wielkich i małych interesów, wśród całego steku brudów, oszczerstw, kłamstw i przekupstwa, — słowo bezstronne, podyktowane jedynie chęcią dobra ogólnego, znalazło posłuch i uznanie. Wielcy politycy, mężowie zasad lub bezpośrednio interesowani wzruszyliby ramionami lub swoim zwyczajem obrzucili by nas błotem, a ślepa rzesza, dająca się obałamucić kłamanym hasłom i idąca w tę lub ową stronę, stosownie do sprytu i środków agitacyjnych walczących ludzi lub partyj, poszłaby jak zazwyczaj ich śladem. Jeżeli w chwili powstania naszego pisma już „uczciwi“ dziennikarze i ich przyjaciele polityczni nie cofnęli się przed insynuacyą, że Kurjer założony został dla wyborów do Rady miasta, jakąż siecią insynuacyj i intryg otoczonoby nas, gdybyśmy byli wmięszali się do walki? A ponieważ jest to rzeczą ludzką, że zaczepiony broni się, a napaści wyprowadzają często z równowagi, naturalną przeto była nasza obawa, że zamiast łagodzić moglibyśmy drażnić, zamiast pomódz zaszkodzić, słowem moglibyśmy się dać porwać namiętnościom i zajść tam, gdziebyśmy nie pragnęli.

Są wprawdzie w Krakowie ludzie podobnie jak my myślący, którym sprzykrzyły się te nieustanne burdy moralne, którzy w głębi duszy pragnęliby położyć tamę nieustannym niesnaskom i waśniom, osłabiającym siły żywotne ogółu, którzy widząc rozpaczliwe położenie naszego społeczeństwa, usuwającą się z dnia na dzień z pod nóg naszych ziemię, życzyliby sobie, aby zdolności nasze, energja, wiedza, zapał i rozum praktyczny łączyły się dla odparcia zewnętrznego nieprzyjaciela, a nie zużywały się w kłótniach domowych, — ale ludzie ci nie mają odwagi czy chęci zorganizowania się, nie umieją powiedzieć głośno i dobitnie swego veto przeciw niezdrowym objawom, — słowem są to ludzie dobrych chęci, ale nie czynu. Gdyby władza sama weszła w ich ręce, rządziliby dobrze i rozumnie, ale żeby zdobyć ją sobie zamało mają energji i odwagi.

Te nieszczęsne stosunki, w jakich dobrowolnie żyjemy, smutną nam gotują przyszłość. Sprawy i instytucje publiczne upadają, lub oddzielone są murem chińskim apatji od „intelligentnego“ ogółu, ale zato polityka brukowa kwitnie, sejmikowanie trwa jak za dobrych czasów saskich, wielkich mężów i zdrajców ojczyzny robimy po tuzinie na dzień, kłócimy się tak, jakbyśmy mieli na to i czas i siły i pieniądze. Weźmy naprzykład oświatę ludu, rzecz pierwszorzędnej wagi, czemu nie zaprzeczy żaden konserwatysta, a o czem będzie głośno krzyczał każdy liberał — i zapytajmy się z ręką na sercu: czy dla tej sprawy, od której może przyszłość narodu zależy, mamy przez lata całe tyle pieniędzy, tylu agitatorów, tyle czasu, tyle zapału, ile tracimy w ciągu jednego miesiąca na przeprowadzenie lub niedopuszczenie pana X. do Rady miejskiej? Utworzyliśmy przed pięciu czy sześciu laty jakieś towarzystewko oświaty, mające coraz mniej członków i coraz mniejsze zasoby materjalne, — i jesteśmy już zadowoleni. — Założyliśmy stowarzyszenie obrony własności ziemskiej, daliśmy mu książąt i hrabiów na prezesów, zbawienie ziemi polskiej w niem upatrywaliśmy — i... nie wiemy nawet czy ono istnieje. Zabrakło mu znowu ludzi, znowu czasu, znowu agitatorów i znowu pieniędzy. — Bismark wygania nas z odwiecznych posad, łzy cisną się do oczów, boleść rozrywa serca — trzeba się ratować, szukać środków legalnych, — a więc twórzmy Bank dla wykupna ziemi polskiej. Kto ma grosz ostatni, niech wydobywa z kalety, bo to nie stracone, a ratunek szybki konieczny. I cóż zrobiliśmy? W Poznaniu spią snem sprawiedliwych, a my, cośmy ich zagrzewać i cośmy im pomagać mieli, zdobyliśmy się na parę koncertów i kilka balów, na których więcej wypiliśmy szampana, niżeśmy dali na Bank ratunkowy. — Uznajemy potrzebę czci wielkich ludzi w narodzie, a więc zbieramy składki na pomnik Mickiewicza. Pomijamy to, że dotąd on nie stoi, ale zkąd i jak płynęły te składki? Połowa ich wpłynęła z Królestwa, a drugą połowę zebraliśmy z przedstawień amatorskich, balów i innych zabaw, — spytajmy się ile wpłynęło ze składek dobrowolnych w Krakowie? — z pewnością mniej, niż kosztowały same odezwy i plakaty przy ostatnich wyborach. — Wołaliśmy: zwłoki Mickiewicza sprowadzić należy — to hańba i wstyd, aby wieszcz narodu spoczywał lat 30 na obcej ziemi, — no i zebraliśmy trochę grosza, wprawdzie mniej niż kosztował wybór radcy X., ale zebraliśmy; grosz ten gdzieś jest, ochłonęliśmy jednak z zapału i dziś prosimy wskazać jednego człowieka, któryby sprowadzeniem zwłok Mickiewicza się zajmował. — W ogóle prosimy pokazać nam choć jednego agitatora, jednego trybuna, jednego męża politycznego, któryby się tak zmęczył i zdyszał dla jednej ze spraw powyżej przytoczonych, jak to czyniły setki agitatorów, trybunów i mężów obu stronnictw przy wyborach do rady miejskiej. Prosimy wskazać choć jedną z tychże spraw, na którąby ofiarność ogółu tyle złożyła, ile złożyła na ołtarzu wyborów. Prosimy wskazać, która z tych spraw zabrała nam tyle czasu i spożyła tyle energji, co wybory. — Czujemy odpowiedź w zapytaniu: a pogrzeby? Prawda, parę pogrzebów sprawiliśmy takich, że aż obcy je podziwiali, — ale czy powodem ich świetności nie była walka partyjna, czy szło tam więcej o zasłużonych nieboszczyków, czy też więcej o zrobienie na złość tym lub owym?

Czuliśmy potrzebę wypowiedzenia tych kilku słów gorzkich, zanim o rezultacie wyborów do Rady miasta i o środkach przy nich użytych pomówimy, a to dlatego, że słowa te wytłumaczą niejeden nasz pogląd, niejedno nasze zdanie i że celem ich było nadanie właściwego znaczenia sprawie bądź co bądź domowej, drobnej w stosunku do spraw ogólnej doniosłości. Samo wyliczenie kilku spraw ważnych z porównaniem zajęcia jakie one wywołały, a jakie wywołały wybory, są już pierwszym dowodem niezwykle niezdrowych stosunków panujących w naszem mieście.

A te niezdrowe stosanki wypływały na wierzch jak oliwa podczas ostatnich wyborów. O nich więc głównie pomówimy.

(Ciąg dalszy nast.)

Nowy kanał niemiecki.

Przed kilku tygodniami odbyło się uroczyste w zatoce Kielu otwarcie robót kanału mającego połączyć morze Północne z morzem Baltyckiem. Parada była wielka. Sam cesarz na nią zjechał i spełnił sumiennie wszystkie ceremonie w podobnych razach zwyczajne, co dało powód dziennikom do zwykłych uniesień nad podziwienia godną rzeźkością sędziwego monarchy. Uniesienia te nie przyniosły szczęścia. Cesarz się zaziębił, zachorował i dotąd jeszcze nie jest całkiem zdrowy. Przez kilka dni, pomimo uspakajających bulletynów, obawy były wielkie, że nastąpi katastrofa, leżąca wprawdzie z każdym dniem więcej w naturze rzeczy, ale której tak Niemcy, jak Europa nawet, bardzo się obawiają.

Wybudowanie owego kanału, który będzie służył nawet dla największych pancerników, a zatem musi być z jakie 30 stóp głęboki i odpowiednio szeroki, ma być ukończone w ciągu ośmiu lat, a jest rzeczywiście dziełem wielkiem i przedewszystkiem nadzwyczaj kosztownem. Według kosztorysów dotychczasowych sam ten kanał kosztować będzie 156 milionów marek. Jeżeli zaś dodamy twierdze po obu końcach, które go bronić będą, oraz możebne nieprzewidziane dodatki, których potrzeba w ciągu budowy się okaże, przypuszczać wolno, że summa ta znacznie się powiększy. Inżynierowie obawiają się, że ogólny wydatek zbliżyć się może do 200 milionów m., co stanowi summę bardzo znaczną

i wydatek bardzo gruby, nawet po obłowieniu się miliardami francuskiemi. Wydatek ten w korzyściach bezpośrednich nie będzie żadnego procentu przynosił, stanie się tak nieprodukcyjnym jak wydatek na fortece, z któremi i to ma podobieństwo, że kanał wymaga ciągłych wydatków na utrzymanie. Wprawdzie rząd niemiecki spodziewa się dość znacznego dochodu z przepływu przez kanał okrętów handlowych, które będą płaciły po 0,75 marki od tonny obejmu. Liczą, że takich tonn płatnych będzie 5½ miliona, więc powinny na utrzymanie kanału wystarczyć, chociaż o procencie od kapitału trudno mówić. Biegli jednak w ruchach i zwyczajach handlowych twierdzą, że i tego się nie bierze, bo kanał będzie zamarzły przez trzy miesiące, w lecie zaś okręty udające się na Baltyk będą wolały opływać darmo nawet niebezpieczny przylądek Skagen, przy którym co rok do 200 statków ginie, niżeli płacić. Niektórzy nawet dowodzą, że Cesarstwo Niemieckie zaczyna naśladować Rzeczpospolitą Francuzką w marnotrawstwie, jak gdyby miało za nadto pieniędzy. Prussy już dały 50 milionów na ów kanał, z którego one głównie, albo raczej wyłącznie, korzystać będą; ale co powiedzą inne państwa związkowe bardzo gniecione matrykularnemi dopłatami do budżetu Cesarstwa? W południowych zwłaszcza państwach niemieckich coraz głośniejsze są szemrania, że południe Niemiec jest za nadto wyzyskiwane na korzyść północy, a zwłaszcza Pruss. Piękną rzeczą jest jedność germańska, ale powiększanie nieustanne ciężarów jest rzeczą arcy-nieprzyjemną, a przewidywanie ruiny finansowej jest rzeczą obmierzłą. Możnaby wprawdzie pójść po nowe miliardy do Francyi, ale pochód ten może już dziś nie osiągnie celu i zamiast franków przyniesie guzy.

Te i tym podobne rozmyślania sprawiły, że i owa uroczystość cesarskiego otwarcia robót nie wzbudziła wcale takiego zapału, na jaki liczono. Dzienniki inspirowane z tego powodu dowodzą, że Niemcy nie są podobni do tych nędznych Francuzów, którzy nawet przy drobnych rzeczach lubią robić wielkie krzyki, kiedy Niemcy zwykli robić nawet wielkie rzeczy milcząc. Że Niemcy także lubią wrzeszczeć wszelakiego rodzaju Hoch! za lada sposobnością, o tem wie każdy, kto ich zna chociaż cokolwiek. Jeżeli dla owego kanału brak zapału, powód musi być inny, aniżeli wielkie cnoty Niemców i szlachetne ich zamiłowanie w milczeniu. Nie milczeli oni w 1865 r., gdy projekt tego kanału ogłoszony został przez kupca hamburgskiego Dahlström'a, owszem wrzeszczeli na zabój: Hoch! Rzeczy się jakoś zmieniły od owego czasu, i to tak dalece, że projekt rządowy tego kanału, złożony w grudniu 1885 roku, spotkał się w sejmie z silną oppozycyą. Ułożono mu jednak troskliwie pasport w motywach, dowodząc, że to rzecz niezbędna dla obrony „Vaterlandu“, że jest jakoby przedłużeniem i uzupełnieniem szeregu fortec wschodnio-północnych. Wykazywano, że siła nieprzyjacielska może zająć wyspy duńskie i zamknąć cieśniny prowadzące do Baltyku (Bełty, Sund) i w ten sposób siły floty niemieckiej jednym zamachem rozdzielić na dwie połowy, z których każda z osobna mogłaby być zniszczoną przez nieprzyjaciela, działającego siłami całemi, więc mającego przewagę większości statków. Tylko wybudowanie kanału może temu zapobiedz.

Pomimo tego jawnego zalecania przy rozprawach, projekt tak źle przyjęty został w sejmie, że tylko chyba jakieś tajne i poufnie kommunikowane powody przyjęcie jego przez sejm zapewniły. Z wielkich stronnictw jedni tylko narodowo-liberalni byli za nim bezwarunkowo. Wszystkie inne stawiały zarzuty bądź finansowej, bądź ekonomicznej treści, nie głosowały jednak przeciw, wobec twierdzenia rządu, że kanał jest konieczny dla obrony państwa, że zatem głos przeciwny byłby przeciw-patryotyczną zbrodnią. Socyaliści też otwarcie powiedzieli, że tylko dlatego będą głosowali za kanałem, iż w nim widzą środek wojenny przeciw Rossyi, zmniejszający jej wpływ stale, że przytem budowa da zajęcie tysiącom robotników przez lat kilka. Co do korzyści materyalnych, śmiano się z tej obietnicy rządu, który tak mało w te korzyści wierzył, iż nawet nie zasięgał zdania rad handlowych.

Rzecz też ciekawa, że hr. Moltke, który w 1873 roku był stanowczo przeciwnym kanałowi i zdanie swe bardzo mocnemi dowodami popierał, przy ostatnich rozprawach nie pytany był o zdanie, a nawet się na nich nie znajdował, chociaż tę powagę strategiczną wysuwają naprzód wszędzie, gdzie chodzi o jaką bądź sprawę obrony kraju dotyczącą. Minister znowu wojny, wyzywany przez posłów, tak się wykręcał, że naciśnięty, ograniczył się na oświadczeniu doprawdy dwuznacznem „iż samo złożenie projektu z przyzwoleniem cesarza dowodzi, iż projekt ten nie grzeszy przeciw sprawie obrony kraju“, i że więcej powiedzieć nie może. Że minister co najmniej kanał ten za zbyteczny uważa, przypuszczać należy z oświadczenia jego w innej mowie: „Że nic więcej powiedzieć nie może, tylko to, co mówią motywa projektu przesłanego z mocy „powagi cesarskiej,“ ta zaś przeważa moją powagę, i dla tego w całej tej sprawie milczałem.“ Jest to tak ciekawa obrona, iż do tej pory dla kraju jest zagadką, z czyjej inicyatywy naprawdę powstał ten tak kosztowny projekt, spotykający tak chłodne, albo raczej tak niechętne przyjęcie nawet u ministrów? Nic też dziwnego, że odzywają się skargi na marnotrawstwo, i że Niemcy tak chłodno i milcząco przyjmują to „wielkie przedsięwzięcie, tak wspaniale stające w wiekopomnych czynach historyi świata,“ jak się w wydętym urzędowym panegiryzmie wyraża jeden z dzienników berlińskich.

Gada on dalej; „że mocniej dziś bije puls narodu, który z dumą pogląda na wielkie dzieło...“ Zdawałoby się jednak, że Niemcy raczej z nosem na kwintę chłodno obliczają, jakie nowe podatki przyjdzie płacić za tę wiekopomną, arcy kosztowną fantazyę. Więc by chociaż trochę animusz podniecić, dzienniki uderzają w najczulszą strunę Niemców, w strunę nienawiści i trwogi, otwarcie przyznając, że kanał ów buduje się przeciw Danii a zwłaszcza Rossyi. Danii wprawdzie nikt się nie boi, zbyt jest małą i ciągle zagrożona, chociaż Niemców wcale nie kocha i ma do tego nader słuszne powody. Dania sama przez się nic nie znaczy, ale w razie wojny może się łączyć z potężnym wrogiem Niemiec i zamknąć cieśniny dla floty niemieckiej (a może i angielskiej), śpieszącej z morza Północnego na Baltyk. «W wojnie rosyjsko-niemieckiej, pisze dziennik narodowo-liberalny berliński, Dania stałaby się otwartym wrogiem Niemiec, bo i dziś bez oporu trzyma się stale na wodach polityki rossyjskiej. Budowa jednak kanału dotknie najnieprzyjemniej Rossyą. Jej prowincye baltyckie, jej flota baltycka, dziś jeszcze mogą być bronione przez mocną artyleryę na Sundzie przeciw zbliżeniu się na morzu Północnem. Wkrótce jednak, bo za lat ośm, nasze pancerniki i torpedowe statki będą mogły swobodnie między dwoma morzami żeglować....“ i t. d.

Oto cel owej bardzo kosztownej a wątpliwego pożytku budowy, cel głośno wyznawany. Tylko że w naszej epoce, ośm lat to czas nieraz długi, a wiele zmian i wypadków pomieścić w sobie mogący. Kto wie, co się jeszcze stać może, nim owe „wiekopomne“ dzieło dokończone zostanie, i czy Niemców nie spotkają ciężkie w tem przedsięwzięciu przeszkody?

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 27 Czerwca 1887 r.

Święcenia. Ks. Biskup Dunajewski udzielił sakramentu kapłaństwa wczoraj w kościele ks. Jezuitów na Wesołej ks. ks. Skołdyckiemu, Piwernetzowi, Bozowi i czterem Włochom. Po dopełnieniu obrządku w treściwej przemowie przypomniał nowym kapłanom obowiązki, jakie zasięgają względem religii i ojczyzny. Dziś rano odbyły się u św. Barbary prymicye ks. Skołdyckiego.

J. E. Namiestnik p. Filip Zaleski w sobotę wieczór przybył do naszego miasta i zamieszkał w apartamentach delegata hr. Borkowskiego.

Most na Rybakach pod zamkiem i prowizoryczny na Zwierzyńcu, d. 28 bm. w dzień wianków o godz. 5-tej popołudniu dla wszelkiego ruchu osób i pojazdów zamknięte zostaną. Przekraczający przepis ten ulegną karom porządkowym.

Pożar. Z soboty na niedzielę wybuchnął pożar w magazynach stolarskich kolejowych. Przyczyną prawdopodobnie nieostrożne rzucenie zapałki między wióry. Dzięki pruskiemu murowi szkoda niezbyt znaczna.

Królem kurkowym został wczoraj p. Alfred Biasion. Monarcha został oprowadzony po ogrodzie strzeleckim przy dźwiękach muzyki, poprzedzany przez liczne grono małych kandydatów na przyszłych królów i radców miejskich. Przy boku jego byli najbliżsi pp. Wilhelm Fenz i Antoni Ziembiński, obwieszeni orderami i odznakami honorowymi, a piastujący od wczoraj godność marszałków królewskich, jako tacy, co najcelniejsze po królu dali strzały. Wieczorem zwyczajem uświęconym a pożytecznym odbyła się wspaniała uczta, na której wnoszono toasty prezesa, Jego Królewskiej Mości, jaśnie wielmożnych marszałków, oraz innych mężów zasłużonych w obrębie sali strzeleckiej.

Operetka lwowska. W sobotę dnia 25 b. m. dano zawsze mile widzianą „Girofle — Girofla“ operetkę w 3 aktach Karola Lecocq'a. Wykonanie było w całości dobre, podnieść atoli musimy grę p. Zboińskiego jako Don Bolera, pana Myszkowskiego jako „strasznego“ Mourzouka, chwackiego Pedra w osobie pani Kasprowiczowej a przedewszystkiem zaś panią Radwan w roli tytułowej, która grała i śpiewała wybornie. Wystawa była ładna, chóry i orkiestra dobrze się trzymały.

Wczoraj przedstawiono po raz czwarty „Kapelan“. Dziś zaś idzie po raz pierwszy długo i z upragnieniem oczekiwany „Baron cygański“ Straussa, którego we Lwowie dano 46 razy z rzędu.

Wypadek. Wczoraj koło godz. trzeciej oderwały się od brzegu łazienki Gessnera, (po prawej stronie Wisły) i uderzyły następnie o most pod Zamkiem, w skutek czego całkiem się rozbiły. Pojedyńcze części zatrzymano dopiero koło pieca wapiennego.

Majówki. Wczorajsze majówki a raczej czerwcówki „Zgody“ i Towarz. Weteranów udały się znakomicie. Wprawdzie koło 5-tej deszczyk nieco przepłoszył mamy i panienki, ale trwało to zbyt krótko, aby wpłynęło na wesołość. Owszem, gdy minęła obawa ulewy, a słońce zajaśniało, radość i ochota do zabawy zwiększyły się. Majówce Weteranów przygrywała muzyka wielicka. Na skałach panieńskich roiło się wielu majówkowiczów.

Sztandary. Cztery wielkie sztandary postawiono dziś na czterech rogach rynku.

Próba Illuminacji gmachu Towarzystwa Ubezpieczeń, udała się w sobotę z zupełnem zadowoleniem. Pewne tylko zmiany i upiększenia polecił wykonać p. Pryliński, powróciwszy z kilkudniowej wycieczki.

Koncert wczorajszy w ogrodzie strzeleckim zgromadził dość liczne grono lubowników ogrodu i muzyki. Dziś przyjemne to ustronie obleka się w uroczyste szaty na przyjęcie Najdostojniejszych Gości.

Grupa rzeźbiarska prof. Gadomskiego, o której wspominaliśmy w sobotnim numerze, stanie naprzeciw ulicy Brackiej. Ustawienie odbędzie się dziś o godzinie 11-tej przed południem.

Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, przybył dziś rano do Krakowa.

Wystawa. Dnia 25go czerwca b. r. o godź. 6ej po południu odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego wystawy krajowej pod przewodnictwem Dr. Faustyna Jakubowskiego, Dyrektora Wystawy.

Komitet zastanawiał się nad ofertami na dostawę ławek i krzeseł na plac wystawy. Część ławek uchwalił komitet wypożyczyć od p. Leona Zieleniewskiego w liczbie 75 sztuk, krzesła zaś zamówić w Tarnawie dolnej. Zarazem wydelegowano komissyą z pp. Zawiłowskiego, Lippomana, Zaremby do postarania się o dostawę większej liczby ławek na plac wystawy. Następnie odrzucił komitet wszystkie oferty na dostawę paszy, jako zbyt wygórowane i upoważnił komisyę powyższą aby wspólnie z p. Dyrektorem wystawy starała się uzyskać od przedsiębiorców korzystniejsze warunki. Projekt medalu przedłożony przez pp. Dyr. Władysława Łuszczkiewicza i R. Piotra Umińskiego komitet przyjął i upoważnił ich do przedsięwzięcia dalszych kroków bez dalszego odnoszenia się do komitetu. Niemniej uchwalono uprosić Radę miejską o udzielenie ze swej strony medalów nagrodowych w ilości po 2 srebrne i 4 brązowe dla każdej grupy.

W dyskusyi nad wewnętrznem urządzeniem i uporządkowaniem placu wystawy, w której zabierali głos pp. Lippoman, Zaremba, Bandrowski, Strusiewicz, Zawiłowski, Kołodziejski i Reich zobowiązał się p. Zaremba przedstawić na przyszłem posiedzeniu preliminarz wszystkich kosztów, niewciągniętych w pierwotny budżet, tudzież plan umieszczenia stołów etc. w pawilonach; na wniosek zaś prof. Bandrowskiego uchwalono zaprosić do komissyi technicznej panów prof. Jana Rottera, Tytusa Bortnika i Spirydjona Makarewicza. W dalszym ciągu dyskusyi komitet uchwalił:

1) zgodzić się na żądanie pp. Rzący i Chmurskiego co do sprzedaży wody sodowej na placu wystawy. 2) pozostawić komitetowi rolniczemu rozdzielenie przyznanej od ministerstwa subwencyi dla działu rolnictwa. 3) ogłosić w dziennikach krajowych i zagranicznych licytacyą na restauracyą i cukiernie na placu wystawy. 4) udać się do Rady miasta Krakowa o wypożyczenie wystawie przyrządów dekoracyjnych sporządzonych na przyjęcie Arcyksięcia Rudolfa. 5) sprawić 500 woreczków z płótna krajowego na próbki zboża dla wystawców. 6) zaprosić na sędziów osoby przez Towarzystwo gospodarskie lwowskie proponowane. W końcu uproszono p. Reicha, aby podczas swego pobytu w Białej porozumiał się ostatecznie z p. Gülcherem co do oświetlenia elektrycznego placu wystawy przez cały przeciąg jej trwania.

Obrady zakończono o godz. 8-ej wieczorem.

Jutrzejszy Nr. Kurjera wyjdzie o godź. 11stej z opisem uroczystego wjazdu Najdostojniejszego Cesarzewiczostwa.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Krynica 25 czerwca. Nasi hydropaci i hydropatki tak są przyzwyczajeni do wody, iż ciągłe deszcze nie wpłynęły na ich humor, czego dowodem, że urządzili sobie raucik i tańczyli na zabój. Tego rodzaju kuracja może zakład dra Ebersa postawić wysoko w opinji i zapewnić mu świetną przyszłość.

W teatrze naszym porobiono małe przeróbki. Jedną z nich bardzo pożądaną jest przybytek 12 lóż bocznych. Artyści lwowscy stawią się u nas w komplecie dnia 30 czerwca.

Z przybyłych tu osób wymieniam: p. Kałużyńską artystkę waszego teatru, hr. Annę Platerową z Krakowa, adwokata Karpińskiego z Warszawy, p. Chołoniewskiego ze Lwowa, p. adwokatową Schätzlową z Brzeżan.

Szczawnica 25 czerwca. Artysta teatru krakowskiego p. Winiarski, daje u nas jutro przedstawienie złożone z samych monologów p. Fiszera, jak Żeniaczkiewicza, Feigenzweiga itd.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kraków dnia 24 czerwca targ na Kleparzu. Płacono za 100 klg. przenicę od 9·25 9·95 żyto od 6,30 — 6.90 jęczmienia 5·30 — 6.— owsa 5.— 5.80, grochu 8·55 — 10·50 tatarki 6.60—7.50 prosa 5.50 — 6.50 fasoli 6.— 10·—, jagły 10.— 12.—, ziemniaków, 1.20—1.40, wyki 6.— 6·50. siana 1·40 2·20, koniczu 1·80 — 2·40, słomy 1·40 — 2.20.

Biała 1 czerwca. Płacono za 100 klg. przenicy 9.—, żyta 7.—, jęczmienia 6.50, owsa 5.50 kukurydza 7. , groch 9.—, bób 7.—, soczewica 17.—, jagły 11.— tatarka 7.— ziemniaków 1.70, siana 3.—, koniczu 4.— słomy 3.— wełny 90.— 180.—, lnu 20.—, konopi 25.—.

Czy prawo o cudzoziemcach dotyczy Polaków?

Czy prawo o cudzoziemcach ogłoszone w d· 24-ym maja b. r., stosuje się do Polaków z Galicyi i Poznańskiego, posiadających własności ziemskie w zaborze rossyjskim lub mogących wejść w ich posiadanie drogą spadku, wiana lub darowizny?

Czy jednem słowem polak, mający stałe zamieszkanie (locum domicilii) na tej ziemi polskiej, przyłączonej mocą stypulacyi traktatu wiedeńskiego z r. 1815-go do Austryi lub Prus, będzie w zaborze ross. poczytany za cudzoziemca, czy też tylko za różnopaństwowego poddanego (sujet mixte)?

Oto pytanie stojące na porządku dzienym rozstrząsań opinji publicznej, pytanie rodzące niepewność i niepokój.

W samym tytule prawa i motywach jego widnieje jasno wyraz „cudzoziemiec“ (inostraniec). Ztąd powinien być wniosek prosty, że prawodawca miał na myśli osoby obcej narodowości, będące na tej ziemi cudzoziemcami „de facto.“ Z wnioskiem tym zresztą licuje zupełnie duch prawa, poczęty z idei narodowości.

Wniosek nasz opiera się też na innej jeszcze pozytywno-prawnej podstawie, stworzonej przez traktat wiedeński.

Instrument traktatu, spisanego między Rosją i Austrją z jednej, zaś między Rosją i Prusami z drugiej strony, a podpisany przez wspólnych pełnomocników: Andrzeja hr. Rozumowskiego, Klemensa ks. Metternich-Winneburg-Ochsenhausen i ks. Hardenberga, opiewa wyraźnie, że „N. Cesarzowie Rosji i Austrji, oraz król pruski, wchodzą w przyjacielskie porozumienie, celem postanowienia najwłaściwszych środków, mogących utrwalić dobrobyt polskich poddanych i załagodzić skutki, jakie podział kraju mógłby wywrzeć na stosunkach ekonomicznych“.

Owoż tedy, dla nienaruszania i poręczenia praw własności, płynących z faktycznego posiadania, dziedziczenia wniosków małżeńskich i darowizn, utworzono dla polskich poddanych charakter poddanych i właścicieli mieszanych różnopaństwowych (*sujets et propriétaires mixtes*), o którym art. traktatu mówi: „charakter poddanego mieszanego, odnośnie do własności, uznanym i utrzymanym będzie“.

Artykuły: XIII-ty traktatu, zawartego w d. 21-go kwietnia (3-ym maja) r. 1815-ym między Rossją a Prusami i XV-ty traktatu tejże daty z Austrją brzmią jednosłownie:

„Właściciel różnorządowy niebędzie zniewolony do wyzuwania się w jakiejkolwiek epoce z własności posiadanej w państwie monarchy, którego nie jest poddanym. Używać on może dochodów z tej własności w kraju, w którym obrał stały pobyt, bez wnoszenia jakichkolwiek opłat przy wywozie. Wolno mu też sprzedać swą własność i wywieść jej cenę bez żadnych ograniczeń“.

Artykuły XVII i XVIII nadają charakter poddanego mieszanego i zapewniają wszelkie płynące ztąd prawa i prerogatywy temu z polskich poddanych jednego państwa, który w jednym z dwóch innych państw staje się właścicielem tytułem spadku, zapisu lub darowizny.

Mocarstwa traktatowe tak dalece uwzględniały ekonomiczne położenie i potrzeby polskich swoich poddanych, że zapewniły im wolną żeglugę po wszystkich wodach dawnej Polski (art. XXII.), oraz wolną wymianę produktów rolniczych i wyrobów przemysłu (art. XXVIII.)

Wszystkie te przepisy obowiązywały dotąd nietykalnie we wszystkich gubernijach Królestwa Pol. ponieważ zaś nie znosi ich ukaz o cudzoziemcach ogłoszony dnia 21 maja b. r., to zasada „lex posterior derogat priori“ (prawo późniejsze uchyla dawniejsze) stosować się tu nie może.

Zresztą, w razie odmiennego zapatrywania się przy praktycznem stosowaniu nowo zapadłego prawa, władze będą mogły odwołać się do wyjaśnień na drodze prawodawczej, które, powinny wypaść tylko w duchu tradycji cesarza Aleksandra I., z jego to bowiem inicjatywy wyszły przytoczone powyżej artykuły wiedeńskiego traktatu.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Cały Berlin o niczem obecnie nie mówi jak tylko o mniemanej rekowalescencyi cesarza i o wyroku wydanego przez sąd honorowy na majora Hintze. Powszechne tam panuje oburzenie z powodu tegoż: wyrok ten bowiem przekracza kompetencyą sądu honorowego. Dziwnem jest, że Hintze za swoje polityczne przekonania przez sąd wojskowy jest karany: nie jest więcej wojskowym, a jako taki może używać w całej pełni praw obywatelskich, zapadły wyrok jest nieprawnem naruszeniem jego praw. Wyrok ten dalej wzbudza podejrzenie, że tylko służba w obozie wolnomyślnych jest oficerom surowo wzbroniona: notorycznym bowiem jest faktem, że jeden z oficerów zwołuje zgromadzenia konserwatystów, na których i socyaliści bywują, a władza mu w tem nie przeskadza. W obronie swej zaznacza dalej Hintze że walka stronnictw, jaka się toczy w parlamencie, osoby cesarza nie dotyczy, bo on jest wyższym nad wszelkie partje i partyjki. Chodzi wtej walce o politykę Bismarka, który za wszystko jest odpowiedzialnym. Wierność jednak zaprzysiężona cesarzowi nie krępuje nikogo w tłumaczeniu koustytucyi państwa i w stawaniu w jej obronie. Dzienniki w tej sprawie zachowują dotychczas milczenie. „Vossisch Ztg.“ w ironiczny sposób pisze o wyroku, iż ktokolwiek w sprawach honorowych widzi prawo, ten niegodnym jest noszenia munduru

Zdrowie cesarza Wilhelma na pozór przynajmniej polepszać się zdaje. Przedwczoraj stał w tradycyjnem oknie, co przez zgromadzoną publiczność entuzyastycznie zostało przyjęte: okrzyki na cześć jego wzniesione i zaintonowany hymn narodowy wzruszył cesarza do głębi. Popołudniu cesarz wyjechał po raz pierwszy na spacer w otwartym powozie. Odjazd zatem do Ems na kuracyę z końcem tego tygodnia zadecydowany i wskutek tego wyjazd do Gasteinu wykluczony czemu zreszta lekarze bardzo są przeciwni.

Spokojne zachowanie się Bismarka w sprawie nowego ukazu rosyjskiego względem obcych poddanych jest uważanem w Petersburgu za zrozumienie wewnętrznych interesów Rossyi, zyskało też aprobatę i uznanie w kołach urzędowych petersburgskich; poczytanem to jest jako symptom coraz większego zbliżenia się Niemiec do Rossyi.

Własne telegramy Kurjera

Berlin 27 Czerwca. Wbrew fałszywym wieściom Figara, następca tronu ma się znacznie lepiej.

Berlin 27 Czerwca. Cesarz odbywa ciągłe konferencye z Bismarkiem, na których omawiana jest sprawa uwolnienia Köchlina. Takowe jednak wskutek rozruchów ligi patryotycznej jest zakwestyonowane.

Bruksella 27 czerwca. Według »Nord« rząd petersburgski wysłał gabinetowi Risticza notę, w której przestrzega go przed wszelkiem łączeniem się z Austryą.

Berlin 27 czerwca. Lekarze spodziewają się, że cesarz jeszcze przed 2 lipca będzie mógł udać się do Ems. Wczoraj wyjeżdżał cesarz na spacer w powozie córki swej wielkiej księżnej badeńskiej. Postępy w zdrowiu są niesłychanie szybkie.

Sofia 27 Czerwca. Dziennik »Swoboda« zaznacza, że obok innych kwestyi, głównym celem sobrania jest obiór księcia. Stambułow i Mutkurow udają się dziś do Tirnowy.

Lipsk 27 czerwca W sobotę zostali odwiezieni Köchlin i Blech do Magdeburga, Sriffmacher i Trapp do Glatzu.

Paryż 27 czerwca W urzędowych kołach stanowczo twierdzą, że hr. Montebello rzeczywiście wraz z Nelidowem wręczyli sułtanowi notę co do konwencyi; wojna jednakowoż z tego powodu jest wątpliwą. Gorączkowe zaprzeczenia tego nastąpiły nietylko, aby uratować godność sułtana, lecz także dlatego, aby zapobiedz groźnym zawikłaniom dyplomatycznym, gdyż postawienie podobnego ultimatum bez zezwolenia jest niedozwolonem.

Paryż 27. Czerwca Biskup Freppel żądał uwolnienia duchownych od służby wojskowej. Na to, po przemówieniach innych deputowanych, odpowiedział Rouvier że ustawa wojskowa będzie zastosowaną względem wszystkich, gdyż celem naszym jest wielkość państwa a wszyscy obywatele obowiązani są spłacić krajowi podatek krwi (oklaski) Wniosek Lamartiniér'a mający na celu prowizoryczne uwolnienia od wojska seminarzzstów i nauczycieli upadł 72 głosami przeciw 382.

Wiedeń 26 czerwca. Pół godziny przed przyjściem pociągu, t. j. o godz. 3. minut 15 zgromadzili się na dywanami, kwiatami ubranym peronie wielu dygnitarzy oczekujących przybycia króla Milana. W chwili gdy pociąg wjeżdżał, powitano króla uchyleniem sztandarów wojskowych i hymnem narodowym serbskim. — Król Milan w mundurze swego pułku austryjackiego Nr. 97, z wielkim krzyżem orderu Stefana na piersiach, wyszedłszy z wagonu w towarzystwie wojskowych dygnitarzy, zrobił przegląd kompanii straży honorowej, poczem udał się do poczekalnej sali, gdzie zostali mu wszyscy dygnitarze przedstawieni; — następnie zaś wsiadłszy do dworskiego powozu wraz z hr. Grüvenitz, w towarzystwie swej świty — do pałacu cesarskiego, gdzie natychmiast przyjmował u siebie cesarza. — Na dworcu kolei i przed pałacem tłumy ludu, naturalnie pomiędzy którymi wielu studentów serbskich. Dzisiaj król oprócz serbskiego posła Bogiczewicza żadnych oficyalnych wizyt nie przyjmował. Jutro rano dopiero (t. j. 27 b. m.) złoży mu wizytę hr. Kalnoky.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Tylko Prenumeratorzy „Kurjera Krakowskiego“

wykazujący się biletem prenumeracyjnym, mogą nabywać w Administracyi następujące dzieła **po cenach dla nich specyalnie niesłychanie zniżonych:**

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniz. na . . .40
Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . . . 4·50
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Studya historycz e i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 1·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellońka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·60 ct. zn. na —·60
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct zn. na . . —·10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30
— Henryk Heine, pertret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . —·50
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na . . . . —·25
Dzieduszycki Izydor dr. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn na . —·80
Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wydania niemieckiego. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·80
Jellinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn na . . . —·30
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . —·20
— Gawędy o literaturze i sztuce. Cena 1·50 ct. zn. na . . . . . —·40
— Wieczory Drezdeńskie. Cena 2 złr. 40 ct. zn. na . . . . . —·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1·50 cnt. zn. na . . . . ·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na . —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . 8·—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct zn. na . . . . . —·20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna, pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na . —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct zn. na . . . . . —·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na . 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na —·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . 1·50
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
Stadnicki Kaz. br. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
— Bracia Władysława Jagiełły, cena 4·50 ct. zn. na . . . . . . 1·50
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . 2·—
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zn. na . . . . 4·—
— Lechicki początek Polski (osobno inne wydanie) Cena 4 złr. zn na . 1·20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·25
Wermonty Dr. Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn na . . 1·—
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . . —·60

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 27 Czerwca 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113	—	114	—
Marki niemieckie	61	80	62	35
20-frankówki za sztukę	10	01	10	08
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	104	25	105	—
4½% gal. pożyczka krajowa	95	—	96	—
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	101	—
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	50	96	50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101	—	101	75
4½% „ „ „ „	98	75	99	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92	50	93	25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92	—	93	—
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	50	99	50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102	50	103	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99	50	100	—
Losy:				
Miasta Krakowa	17	25	18	50
„ Stanisławowa	29	50	31	—
Warszawa, 24 Czerwca 1887.				
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	75	101	50
4% listy likwidacyjne	93	50	94	50

Telegram:

Wiedeń, 27 Czerwca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·30 Akcye kredytowe 282·60, Dukaty 5·95.

Berlin, 27 Czerwca 1887.

Guldeny austryackie 160·95, ruble 182·30.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt.

Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór } zeg. Prag

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano. } zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima
O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.